

Tadeusz Ciecierski

O wskazującym użyciu wyrażeń¹

Pośród wyrażeń okazjonalnych wyróżnia się często jako odrębną klasę wyrażenia wskazujące. Abstrahując od faktu użycia wyrażeń, podzielić je można na proste wyrażenia wskazujące („to”, „tamto”, „ten”, „on”, „tam” itd.) oraz złożone wyrażenia wskazujące („ta książka”, „tamten samochód”, „to drzewo” itd.). Można próbować przeprowadzić klasyfikację wyrażeń wskazujących także ze względu na różnice w ich treści opisowej². Gdy z kolei kładziemy nacisk na użycie wyrażeń, oba powyższe podziały stają się problematyczne – użyte jako wyrażenia wskazujące mogą być bowiem różne wyrażenia nazwowe³. Gdy będę dalej mówił o wyrażeniach wskazujących, to w drugim sensie, tzn. będę miał na myśli *wyrażenia użyte wskazująco*, czyli – swobodnie rzecz ujmując – użyte po to, aby wskazać jakiś przedmiot (a nie np. opisać go).

Problem Kaplana

W roku 1975 ukazał się w 9 tomie serii *Syntax and Semantics* artykuł Davida Kaplana *Dthat*⁴. W artykule tym autor podejmuje wiele zagadnień związanych z semantyką i pragmatyką wyrażeń okazjonalnych. W końcówce, komentując znany artykuł Donnellana⁵ z roku 1966, Kaplan stwierdza, co następuje:

Gdy nadawca używa jakiegoś wyrażenia demonstratywnie, ma na myśli, swobodnie mówiąc, zamierzone demonstratum, co czyni akt wskazywania *teleologicznym*. [...] Prosto rzecz ujmując, Donnellan sądzi, że w większości wypadków powinniśmy utożsamić de-

¹ Praca napisana w ramach projektu badawczego Komitetu Badań Naukowych 1H01A 012 27.

² W tym sensie, w jakim np. zaimki trzeciej osoby liczby pojedynczej odnoszą się do osób różnych płci.

³ Zobacz w tej sprawie np. Donnellan [1966], Pelc [1967] oraz [1971], Kaplan [1975].

⁴ Kaplan [1975] przedruk w: Martinich [1985], s. 315–329.

⁵ Donnellan [1966].

monstratum z zamierzonym demonstratum. Ja z kolei sędzę, że są to różne pojęcia, które mogą angażować różne przedmioty (Martinich [1985] s. 325).

Zilustrujmy przedstawioną w tym fragmencie kontrowersję oraz kryjącą się za nią dystynkcję za pomocą przykładów. Wyobraźmy sobie najpierw, że w czasie przechadzki Krakowskim Przedmieściem (kompetentny) przewodnik wskazuje na pomnik Kopernika, mówiąc:

[1] To jest pomnik największego polskiego astronoma.

Zdanie [1] mówi w ogóle coś o pomniku Kopernika na mocy faktu, że przewodnik faktycznie wskazuje na pomnik Kopernika. Przy okazji nasz kompetentny przewodnik *chce* wskazać na pomnik Kopernika i *jest przekonany*, że pomnik, na który wskazuje, jest właśnie tym pomnikiem. Przedmiot, który przewodnik ma zamiar wskazać (zamierzone demonstratum), jest w tej sytuacji identyczny z demonstratum.

Wyobraźmy sobie jednak, że jakiś inny przewodnik w czasie tej samej wycieczki, wygłaszając [1], wskazuje pomnik Mickiewicza, będąc zarazem przekonany, że pomnik przedstawia Kopernika. W tym wypadku jego intencja jest o tyle bez znaczenia, że zaimek wskazujący „to” odnosi się (i wskazuje) do pomnika Mickiewicza. Zamierzone demonstratum oraz demonstratum są w tej sytuacji od siebie różne. Zdanie [1] będzie w takiej sytuacji fałszywe.

Problem Kapłana można sformułować w sposób następujący: jak oddać sprawiedliwość faktom takim jak ten opisany w drugiej sytuacji, przy jednoczesnym zachowaniu znaczenia pojęcia *zamierzonego demonstratum*⁶.

Dlaczego chcemy zachować rolę tego ostatniego pojęcia w teorii wyrażen wskazujących? Dzieje się tak z następujących względów: nie dysponujemy prawdopodobnie innym narzędziem ujednoznaczniania (wyboru jednego z kilku możliwych przedmiotów, do którego się odnosimy) i wyostrzenia (np. decydowania, czy mamy na myśli przedmiot, czy też raczej jakiejś jego części) użyć wyrażen wskazujących niż badanie intencji nadawcy. Ujmując rzecz nieco ściślej – chcemy pogodzić ze sobą następujące dwie obserwacje (punkty (i)–(ii)) oraz postulat (punkt (iii)):

- (i) W pewnych sytuacjach zamierzone demonstratum oraz faktyczne demonstratum różnią się od siebie.
- (ii) W sytuacjach nieostrego lub niejednoznacznego użycia wyrażen wskazujących ustalenie, co jest demonstratum, następuje na podstawie badania intencji nadawcy.

⁶ „Still, it would be perhaps equally wrong not to pursue the notion of the intended demonstratum” (Martinich [1985] s. 326).

- (iii) Parametrowy model kontekstu powinien jednoznacznie określać, jaka cecha kontekstu ma wpływ na wartość intensji oraz (pośrednio) ekstensji wyrażenia⁷.

Postulat pierwszy został już zilustrowany za pomocą przykładów. Postulat (ii) można objaśnić w sposób następujący. Sytuacje, w których nasze intencje wskazania na pewien przedmiot nabierają kapitalnego znaczenia, to – jak pisałem – sytuacje niejednoznacznego lub nieostrego wskazywania. Niejednoznacznie wskazujemy na pewien przedmiot, gdy gest wskazujący towarzyszący wypowiedzeniu wyrażenia wskazującego wyznacza co najmniej dwuelementową klasę możliwych odniesień. „Wyznacza” znaczy tu mniej więcej tyle, co „kompetentny odbiorca komunikatu w typowych okolicznościach jest w stanie stwierdzić co najwyżej, jakie są możliwe demonstrata”. Za paradygmatyczny przykład takiego niejednoznacznego wskazania może posłużyć sytuacja, w której ktoś wskazuje na ścianę pełną pejzaży, mówiąc:

[2] Tamten pejzaż jest zachwycający!

Nieostro wskazujemy jakiś przedmiot, gdy kompetentny odbiorca komunikatu nie jest w stanie powiedzieć, czy wskazaliśmy ten przedmiot, czy raczej jego część, czy też (by pójść tropem przykładów podawanych w innym kontekście przez Quine'a) jakiś inny przedmiot w stały sposób związany z tym pierwszym⁸. Np. gdy ktoś mówi o czapce, którą pożyczyl koleżance:

[3] Bardzo ją lubię!

– w sytuacji, gdy w pewnej odległości stoi ta właśnie koleżanka w tej właśnie czapce – bez wątplenia (o ile poprzednie wypowiedzi nie ujednoznaczniają nam tej sytuacji) wskazuje nieostro na przedmiot, który ma zamiar wskazać.

Postulat trzeci nie jest twierdzeniem zdającym sprawę z pewnych własności naszych zachowań językowych – jest postulatem metodologicznym stawiającym wymóg dobrego scharakteryzowania tej własności kontekstu, która jest odpowiedzialna za to, jaka jest intensja (a także ekstensja!) wyrażenia użytego demonstratywnie. Postulaty (i) i (ii) mówią nam jedynie, że rolę takich decydujących parametrów mogą pełnić gesty wskazujące lub intencje nadawcy. Odpowiednie reguły językowe uwzględniające (i) i (ii) wyglądają następująco:

⁷ Odróżniamy od siebie intensje wyrażenia okazjonalnego od jego treści językowej (charakteru, funkcji znaczeniowej).

⁸ Można przypadki nieostrego wskazywania traktować jako szczególny rodzaj niejednoznacznego wskazywania. Są jednak między obiema klasami ważne różnice: oto np. w przypadku nieostrego wskazania nie jesteśmy z reguły w stanie podać klasy możliwych odniesień wyrażenia wskazującego.

[R₀](i) Jeżeli d jest wyrażeniem użytym wskazująco, g zaś gestem wskazującym przedmiot p towarzyszącym użyciu d , to odniesieniem d jest przedmiot p .

[R₀](ii) Jeżeli d jest wyrażeniem użytym wskazująco, i zaś intencją wskazania przedmiotu p towarzyszącą użyciu d , to odniesieniem d jest przedmiot p .

Wprowadzenie obu tych reguł do teorii wyrażen wskazujących spowodowałoby, że wyrażania wskazujące byłyby, po pierwsze, wieloznaczne (miały różne znaczenia językowe, charaktery, funkcje znaczeniowe), po drugie – w niektórych sytuacjach miałyby jako swoje ekstensje dwa różne przedmioty. Pogodzenie ze sobą postulatów (i)–(ii) zapobiegałoby tej niepożądaney sytuacji. Postulat (iii) stwierdza konieczność takiego ich uzgodnienia.

Zagadnienie, które pozwoliłem tu sobie nazwać *problemem Kaplana*, jest bardziej skomplikowane, niż wskazuje na to krótkie wprowadzenie. Kandydatur do roli odpowiednich cech kontekstu wpływających na to, jakie wartości przyjmują odpowiednie funkcje semiotyczne wyrażen wskazujących, jest bowiem więcej niż dwie omówione przed chwilą. Przejdę teraz do omówienia tych czynników oraz analizy pojęć występujących w ich opisie.

Gest wskazujący i jego interpretacja

Jeżeli użytemu wskazująco wyrażeniu towarzyszy gest wskazujący, skłonni jesteśmy wówczas uznać go za parametr kontekstu istotny dla wartości semantycznej (ekstensji, intensji) wyrażenia. Gest wskazujący jest zachowaniem pozajęzykowym, które towarzyszy wygłoszeniu zdania lub użyciu wyrażenia. Takich zachowań pozajęzykowych towarzyszących wygłaszaniu zdań i użyciu wyrażen jest oczywiście znacznie więcej: mogą to być zachowania wzmacniające komunikat⁹ – tak sprawy mają się np. z potakiwaniem głową towarzyszącym wygłoszeniu zdania będącego odpowiedzią na jakieś pytanie rozstrzygnięcia, uśmiechem towarzyszącym wypowiedzi ironicznej itd. Taką rolę wzmacniającą mogą pełnić także zachowania językowe *sensu stricto*, np. ton głosu, jego natężenie, a nawet dobór odpowiednich wyrażen (np. wulgaryzmów). Oprócz takich zachowań „wzmacniających” są inne zachowania (nazwijmy je „zachowaniami czysto towarzyszącymi”), które mogą mieć wpływ na odbiór wypowiedzi, ale które nie wzmacniają ani jej funkcji referencyjnych, ani ekspresyjnych. Można mówić szybciej i wolniej, głośniej i ciszej itd.

Czy podobnie możemy interpretować rolę gestów wskazujących? Kaplan z początku bronił tezy o semantycznej istotności gestów wskazujących. Z czasem jednak zmienił całkowicie poglądy, przyznając gestom wskazującym właśnie rolę

⁹ Zarówno w jego wymiarze ekspresyjnym, jak i referencyjnym.

analogiczną do wymienionych przed chwilą „wzmocnień” oraz „zachowań czysto towarzyszących”:

Skłonny jestem traktować intencje ukierunkowujące, przynajmniej gdy mamy do czynienia z percepcyjnymi wyrażeniami wskazującymi, jako decydujące [o tym, jaka jest wartość semantyczna wyrażenia wskazującego – przyp. T.C.], akty wskazywania zaś jedynie jako uzewnętrznienia tych intencji. Uzewnętrznienie jest środkiem komunikacji, które tak jak szybsze i głośniejsze mówienie nie jest istotne semantycznie [Kaplan 1989b, s. 582].

Kaplan nie podaje bezpośredniego argumentu na rzecz tej tezy – uzasadnia ją jedynie, stwierdzając, że przyznanie prymatu intencjom jest korzystne teoretycznie dla analizy niektórych sytuacji komunikacyjnych¹⁰.

Samo pojęcie *wskazania* lub *gestu wskazującego* rozumiane jest zresztą u Kaplana w sposób szczególny – jest to mianowicie *zachowanie prezentujące postrzegane indywiduum w pewien sposób*. Jest to świadome nawiązanie do znanego objaśnienia pojęcia *sensu* za pomocą pojęcia *sposobu dania przedmiotu*¹¹. I rzeczywiście: wydaje się, że gesty wskazujące mogą faktycznie różnie przedstawiać ten sam przedmiot audytorium – wskazaniu pewnego przedmiotu fizycznego z pewnej perspektywy *zazwyczaj* towarzyszy zbiór impresji różny od tego, który towarzyszy wskazaniu na ten przedmiot z innej perspektywy, z tym zbiorem impresji związane są także różne przestrzenie prywatne uczestników sytuacji komunikacyjnej. Nie należy tej analogii rozumieć w sposób ścisły: różne przedmioty mogą być bowiem dane w jakościowo nieodróżnialnej perspektywie¹². O podobnej prawidłowości nie można mówić w przypadku sensów: różne nominaty nie mogą być związane z jednym i tym samym sensem¹³.

Zastanówmy się teraz nad tym, jakie argumenty mogą przemawiać na rzecz tezy o „wzmacniającej” roli gestów wskazujących? Sądzę, że są to argumenty dwójakiego rodzaju: po pierwsze, odwołujące się do domniemanej nieistotności gestów wskazujących, po drugie, wyprowadzające z analogii zachowanie ‘wzmacniającej’ – gest wskazujący wniosek, że gest wskazujący jest rodzajem zachowania wzmacniającego.

Argument na rzecz tezy o nieistotności gestów wskazujących opiera się na obserwacji, zgodnie z którą niektórym demonstratywnym użyciom wyrażen nie towarzyszą w ogóle gesty wskazujące. Dobrym przykładem są tu demonstratyw-

¹⁰ Zobacz w tej sprawie: Kaplan [1989]b, s. 583–584.

¹¹ Autorstwa Fregego oczywiście. „Można tedy ze znakiem [...] związać [...] sens owego znaku, w którym to sensie zawarty jest sposób oraz kontekst przedstawienia” (Pelc [1967]b, s. 226–227).

¹² Przedmioty widziane ze sporej odległości mogą wyglądać tak samo – np. mniej lub bardziej przypominając punkty.

¹³ Sam Kaplan eksploatuje tę analogię w sposób umiarkowany – Kaplan [1989]a, s. 515.

ne użycia deskrypcji określonych¹⁴. Gdy mówię o jakiejś osobie referującej argument, którego nie jest autorem:

[4] Autor *Slingshot Argument* jest świetnym wykładowcą.

używam opisu „Autor *Slingshot Argument*” wskazująco (i mówię o tej osobie, a nie o Alonzo Churchu, który spełnia opis), ale zarazem mojemu demonstratywnemu użyciu nie musi towarzyszyć tu gest wskazujący w sensie klasycznym.

Argument ten ma moc, jeżeli zachowujemy klasyczne rozumienie wskazywania (wskazywanie = gest wskazania ręką lub czynność zastępująca wskazywanie ręką). W sytuacji, w której nadajemy temu pojęciu bardziej teoretyczny charakter (*vide* Kaplan – charakterystyka omówiona przed chwilą), argument ten traci na swojej sile: dlaczego bowiem nie „potraktować opisywania jako rodzaju wskazywania”¹⁵?

Argumenty odwołujące się do analogii między zachowaniami „wzmacniającymi” oraz „towarzyszącymi” a wskazaniami mogą dotyczyć także albo klasycznego rozumienia pojęcia wskazywania, albo rozumienia bardziej teoretycznego. Same zachowania wzmacniające możemy z kolei podzielić na werbalne oraz pozawerbalne. W związku z oboma podziałami wyróżnić możemy cztery typy analogii:

- (i) Wzmocnienia – klasycznie pojęte gesty wskazujące,
- (ii) Zachowania towarzyszące – teoretycznie pojęte wskazania,
- (iii) Wzmocnienia – teoretycznie pojęte wskazania,
- (iv) Zachowania towarzyszące – klasycznie pojęte gesty wskazujące.

Aby zbadać poprawność wymienionych analogii, wystarczy poddać analizie wypadki (i) oraz (iv): klasycznie pojęte gesty wskazujące można uznać za szczególnie wypadek wskazań w sensie szerokim¹⁶. Jeżeli analogia zawodzi w ich wypadku, zawodzi też w wypadku wskazań pojętych szerzej.

Jakie cechy zachowań wzmacniających są dziedziczone przez klasycznie pojęte gesty wskazujące? Zachowania wzmacniające – jak była o tym mowa – wzmacniać mogą albo treść dosłowną komunikatu, albo jego treść niedosłowną (to, co przez zdanie jest sugerowane). W pierwszym wypadku są one nieistotne dla treści, która i tak jest przekazywana (potakiwanie głową, gdy udzielamy odpowiedzi na pytanie rozstrzygnięcia, jest nieistotne dla treści naszej asercji).

¹⁴ Ich ‘referencjalne użycia’ w terminologii Donnellana – Kaplan z początku rozróżniał te użycia od użycia demonstratywnych (Martinich [1985], s. 325).

¹⁵ Martinich [1985], s. 322.

¹⁶ „teoretycznym”, jak mówię niekiedy, mając na myśli cały czas „prezentację danego indywiduum w pewien sposób”.

W drugim wypadku mogą stać się czynnikiem bardzo istotnym – umożliwiającym po prostu odczytanie z wypowiedzi jej treści niedosłownej¹⁷. Gesty wskazujące nie posiadają drugiej ze wspomnianych cech zachowań wzmacniających – w zwykłych sytuacjach używane są po to, aby pomóc odczytać treść dosłowną wypowiedzi. Czy posiadają pierwszą z cech? Bez wątplenia (patrz przykłady podane powyżej) mogą być nieistotne dla interpretacji użytego wskazująco wyrażenia (wskazanie pojęte na sposób teoretyczny może nie zawierać gestu – w związku z tym jego pojawienie się nie jest istotne). Niemniej nie są nieistotne zawsze: to, czy mówię głośniej czy ciszej, nie zmienia treści komunikatu – jest zatem nieistotne. To zaś, czy wykonuję dwa różne gesty wskazujące, może mieć dla treści wypowiedzi znaczenie kapitałne. Analogia upada tutaj zupełnie.

Argument podany przed chwilą ma zastosowanie także do analizy wypadku (iv). Wystarcza on do pokazania, że wszystkie cztery analogie są błędne. Dla przykładu podam jednak *bezpośrednie* argumenty przeciwko analogiom (ii) oraz (iii).

Rozważmy analogię (ii). Czy wskazania są typem zachowania towarzyszącego? Wzorcowym przykładem zachowania po prostu towarzyszącego wypowiedzi jest tempo, w jakim nadaje się wypowiedź (inny przykład: głośność wypowiedzi). Zazwyczaj te cechy wypowiedzi nie mają wpływu na to, jaka jest jej treść, ani na to, jak się ją interpretuje. Powiadam „zazwyczaj”, ponieważ w pewnych sytuacjach rzeczy mają się inaczej. Z jednej strony – niewyraźna (lub zbyt cicha) wypowiedź może być po prostu niezrozumiała (takie wypadki nie są jednak zbyt interesujące). Z drugiej strony – jej treść niekiedy może być skutkiem zachowania towarzyszącego. Wyobraźmy sobie np., że ktoś wygłasza w rozmowie telefonicznej zdanie:

[5] Dzisiejszy dzień jest bardziej udany od wczorajszego.

Mówi jednak bardzo wolno: zaczyna wypowiedź przed godziną 24 – ostatnie wyrażenie wygłasza zaś po 24. W tej sytuacji skłonni bylibyśmy uznać przywołaną przed chwilą wypowiedź za sprzeczność¹⁸.

Przypadki tego typu mogą wzmacniać *wrażenie* poprawności badanego wnioskowania przez analogię. Skoro bowiem zachowania towarzyszące niekiedy wpływają na treść wypowiedzi, może podobnie sprawy mają się z zachowaniami prezentującymi postrzegane indywiduum w pewien sposób. Aby pokazać, że jest to

¹⁷ Silnym argumentem na rzecz tej tezy są zwyczaje, jakie wykształciły się w komunikacji internetowej: do komunikatów dodawane są pomocnicze symbole, które mają na celu m.in. pomóc w odczytywaniu treści niedosłownej wypowiedzi.

¹⁸ Wypadek ten jest bardzo interesujący: wypowiedzi takiej nie potraktujemy w normalnej konwersacji jako sprzeczności. Interpretujemy ją życzliwie dla nadawcy. Jakie są tego przyczyny? Czy jest to kwestia implikatur tej wypowiedzi? Czy chodzi raczej o częściowo anaforyczny charakter słowa „wczoraj”?

rozumowanie błędne, wyobraźmy sobie społeczność posługującą się jakimś językiem z wyrażeniami wskazującymi, ale nie wskazującą przy tym na przedmioty. Każde użyte w niej wyrażenie wskazujące byłoby po prostu *niepełne* – niemożliwe byłoby ustalenie tego, jaką ma ono wartość semantyczną. Z drugiej strony – społeczność, w której wszyscy mówią w ten sam sposób (w naszym przykładzie: w tym samym tempie), nie miałaby podobnych problemów – wartości semantyczne używanych w jej ramach wyrażen byłyby i tak dobrze określone.

Przejdźmy do analogii (iii). Czy uprawnia nas ona do uznania wskazań za typ zachowania wzmacniającego komunikat? Tu również mamy do czynienia z dwoma typami wzmocnień: tymi dotyczącymi treści niedosłownej oraz pozostałymi. Pierwszy wypadek nie jest dla nas interesujący – cały czas interesuje nas tu – by użyć terminologii proponowanej przez Perry’ego – ‘oficjalna treść’ zdań zawierających wyrażenia użyte demonstratywnie. W drugim wypadku wypada powtórzyć to, co było do tej pory powiedziane: brak wzmocnienia nie zmienia niczego w treści tego, co zostało powiedziane. To natomiast, czy mamy do czynienia ze wskazaniem, czy też wskazanie nie towarzyszy w ogóle wypowiedzi, zmienia w oficjalnej treści wszystko – mianowicie wypowiedź wskazująca bez wskazania po prostu treści nie posiada.

Podsumowując powyższe wywody, możemy z całą pewnością powiedzieć, że wszystkie cztery zbadane analogie są płytkie – nie dają one żadnych podstaw do uznania gestów wskazujących oraz wskazań za „środki komunikacji” podobne do siły głosu.

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na dwie (oczywiste) cechy wskazań towarzyszących demonstratywnemu użyciu wyrażen. Po pierwsze, wskazanie jest rodzajem działania celowego: jest środkiem, który ma pomagać zrozumieniu tego, co miał na myśli nadawca wypowiedzi. Po drugie, wskazanie wymaga interpretacji ze strony odbiorcy wypowiedzi. Wskazanie może być w związku z tym źle dobranym środkiem: jest nieostre, niejasne lub nieadekwatne. Jest nieostre lub niejasne, ponieważ nie może być jednoznacznie zinterpretowane przez normalnego odbiorcę wypowiedzi w normalnych warunkach. Jest nieadekwatne, jeżeli normalny odbiorca wypowiedzi w normalnych warunkach przypisuje wyrażeniu użytemu wskazującemu wartość semantyczną inną niż ta przypisana wyrażeniu w intencji nadawcy.

Nieadekwatność wskazania nie jest jednak (tak jak jego nieostrość oraz niejasność) powodem do przyznawania wskazaniom roli drugorzędnej względem innych czynników (w tym w szczególności intencji). Z jednej strony – w stopniu, w jakim język służy do komunikacji i jest w związku z tym publiczną praktyką, nieadekwatne wskazanie przypisuje wyrażeniu wskazującemu jedyny rodzaj treści, jaki możemy uwzględnić w dowolnej teorii semiotycznej, która pretenduje do realizmu w opisie języka. Z drugiej strony – postaram się uzasadnić w dalszej części tych rozważań sąd, zgodnie z którym faworyzowanie intencji względem gestów wskazujących opiera się na pewnym nieporozumieniu.

Można powiedzieć, że nie ma podstaw, by odmawiać wskazaniom roli istotnego semantycznie czynnika. Nie znaczy to jednak, że są one czynnikiem istotnym w każdej sytuacji. *Niekiedy* ich rola może być przejmowana przez inne elementy kontekstu.

Intencje i ich typy

Jak postąpimy w sytuacji, gdy będziemy chcieli dowiedzieć się, co jest faktycznym demonstratum? Powróćmy na chwilę do przykładów niejasnego i nieostrego użycia wyrażień wskazujących. W jaki sposób, będąc w sytuacji odbiorcy odpowiedniego komunikatu, możemy starać się dojść, o jakie demonstratum chodzi nadawcy wypowiedzi? Po pierwsze, możemy wykonać pewne fizyczne czynności wskazania, zadając pytanie o to, czy obiekt, który *jako odbiorcy* wskazujemy, jest tym samym przedmiotem, który miał na myśli nadawca komunikatu. W sytuacji z pejzażami możemy podchodzić do kolejnych obrazów, zadając pytanie: „Czy miałeś na myśli ten pejzaż?”. Odwołujemy się wówczas do (jak zakładamy) pewnej wspólnej nadawcy i odbiorcy struktury przestrzeni percepcyjnej¹⁹ (tu: pola widzenia), z której staramy się wyodrębnić jakąś tej przestrzeni część. Wydaje się być rzeczą prawdopodobną, że w wielu (o ile nie we wszystkich!) wypadkach użycia wyrażenia wskazującego nadawca ma zamiar (intencję) wskazać jakiś przedmiot w swojej przestrzeni percepcyjnej. Intencje takie są przykładem tego, co nazywać będę dalej „intencjami percepcyjnymi”.

Pojęcie *intencji percepcyjnej* jest obciążone pewną dwuznacznością. Albo bowiem przez „przedmiot w polu percepcji” rozumiemy jakąś istniejącą w czasie i przestrzeni rzecz daną w ten lub inny sposób, albo też mamy na myśli coś, co w tradycji filozoficznej sięgającej wieku XVII zwykło się określać mianem impresji, fenomenów, idei lub danych zmysłowych – za pośrednictwem czego dana jest nam ta rzecz. Przy pierwszej interpretacji intencja percepcyjna to nic innego niż zamiar wskazania rzeczy istniejącej gdzieś w czasie i przestrzeni oraz danej (wraz z innymi rzeczami) w percepcji. Przy drugiej interpretacji intencja percepcyjna ma nieco bardziej złożoną strukturę: jest (tak jak w pierwszym wypadku) zamiarem wskazania rzeczy istniejącej w czasie i przestrzeni, ale wskazania jej *poprzez* odwołanie się do wtórnych jakości tej rzeczy, a zatem przez wskazanie (w subiektywnej przestrzeni, o której domniemujemy, że jest podobna do subiektywnej przestrzeni odbiorcy komunikatu) fenomenalnego sposobu dania tej rzeczy. Posługując się analogią, można powiedzieć, że (w drugiej interpretacji) uży-

¹⁹ Różne osoby nie mają nigdy w danej chwili wspólnej tej samej przestrzeni percepcyjnej – sposobu organizacji rzeczy posiadających pewne (wtórne) jakości. Mogą natomiast mieć wspólne fragmenty struktury przestrzeni: choć widzą dany przedmiot inaczej od siebie, to widzą go podobnie jak ty na lewo od innego przedmiotu, między innymi przedmiotami itd.

wamy impresji tak jak zegarów i termometrów – do wyodrębniania przedmiotów, których bezpośrednio *nie widzimy*.

Cała ta kwestia jest bardzo złożona. Na razie pozwolę sobie przyjąć tutaj jako obowiązujące pierwsze rozumienie terminu „intencja percepcyjna”. Powód po temu jest czysto pragmatyczny (racje natury pragmatycznej nie rozstrzygną raczej sporu prezentacjonizm–reprezentacjonizm w filozofii percepcji) – unikamy wikłania się w trudne (choć ciekawe) kwestie, które oddaliłyby nas od głównego przedmiotu zainteresowania.

Ustalenie tego, jakie są intencje percepcyjne towarzyszące użyciu danego wyrażenia, może przybierać także inne formy niż metoda wskazywania przedmiotów w polu widzenia. Może być ona np. zastąpiona przez serię pytań, w których opisujemy to, co jest przez nas widziane („Czy masz na myśli trzeci obraz od prawej?”, „Czy chodzi ci o największe z płócien na tej sali?”), odwołując się jednak zawsze do *struktury* oraz *własności* pola widzenia – tzn. faktu, że przedmioty są postrzegane jako pozostające do siebie w pewnych relacjach, jako mające pewne fenomenalne własności itd. W tym sensie to, co nazywam intencjami percepcyjnymi, jest zawsze połączone z pewną strukturą pojęciową, tzn. językowo opisywalną strukturą reprezentacyjną.

Z drugiej strony możemy sobie pomyśleć, że pytania, które mają ujednoznaczyć wskazujące użycie wyrażenia, mają nieco inną naturę – tzn. odwołują się do takich własności przedmiotów percypowanych, których nie można zaobserwować ani nawet wywieść jakoś z tego, co percypujemy. Można np. zapytać: „Czy masz na myśli obraz *Widok Delft* Vermeera?”, „Czy chodzi o obraz nabyty przez Rockefellera za sumę 2 milionów dolarów?”, „Czy chodzi ci o ulubiony pejzaż Jana Kowalskiego?”. Ujednoznaczając wskazujące użycie wyrażenia w ten sposób, odwołujemy się do podzielanych przez nas przekonań (tzw. wiedzy towarzyszącej) niezwiązanych zazwyczaj z tym, co dane jest nam w postrzeganiu. Intencje odwołujące się do informacji tego typu są czymś, co dalej nazywać będę intencjami konceptualnymi.

Istnieją przypadki, w których za wskazującym użyciem wyrażenia stoją wyłączenie intencje konceptualne. Pomyślmy np. o sytuacjach, gdy wskazująco używamy deskrypcji takich jak „autor *Lalki*”²⁰. Z drugiej strony trudno jest sobie wyobrazić sytuację, w której za wskazującym użyciem wyrażenia stałyby jedynie intencje percepcyjne. Być może przypadki tzw. doznań fenomenalnych, np. uczucia bólu, byłyby tu najlepszymi kandydatami, jednakże nie są one dla nas interesujące z dwóch przyczyn. Po pierwsze, domniemana prywatność tych doznań czyni wszelkie próby publicznego ich wskazywania z góry skazanymi na niepowodzenie²¹ (nie interesuje nas tu zagadnienie subiektywności, ale raczej problem istot-

²⁰ W sensie takim, że nawet gdyby okazało się, że ktoś inny naprawdę napisał *Lalkę*, odnosilibyśmy się i tak do Prusa (którego mieliśmy na myśli).

²¹ O ile nie nastąpi zapowiadana przez niektórych filozofów umysłu rewolucja pojęciowa.

ności intencji nadawcy wyrażenia wskazującego w pewnych sytuacjach komunikacyjnych). Po drugie, nawet ścisła prywatność tych doznań nie wyklucza tego, że przy ich wskazywaniu musimy wziąć pod uwagę pewien aspekt pojęciowy – klasyfikujemy je przecież jako bóle, wrażenia barw itd. Można natomiast, jak przypuszczam, bronić poglądu, że zdarzają się przypadki, w których intencje percepcyjne grają większą rolę niż konceptualne (choć te ostatnie są też obecne) – przypadki, w których dysponujemy małą wiedzą o tym, co jest przez nas postrzegane, lub gdy zainteresowani jesteśmy przede wszystkim umiejscowieniem tego, na co chcemy wskazać w naszej przestrzeni percepcyjnej²².

Przedstawione powyżej przemyślenia mogą prowadzić do następującej analizy wyrażenia „*a* ma zamiar wskazać (przedmiot) *y*”. Po pierwsze łatwo zauważyć, że zwrot ten jest nie-ekstensjonalny. Własność ta jest konsekwencją nieekstensjonalności kontekstu „*a* ma zamiar [...] *y*”, w którym w pustym miejscu znajduje się czasownik w bezokoliczniku (będący częścią złożonego orzeczenia w tym zdaniu). Choć za prawdę uznać możemy zdanie:

[6] Edyp miał zamiar zabić człowieka, który go znieważył,

o tyle nie byli byśmy skłonni uznać za prawdziwe zdania:

[7] Edyp miał zamiar zabić swego ojca.

Podobnie z prawdziwości zdania:

[8] Jan ma zamiar wskazać obecną królową Anglii,

nie można wywieść (bez pewnych dodatkowych założeń):

[9] Jan ma zamiar wskazać najstarszą żyjącą monarchinię europejską.

Po drugie, kontekst, będący przedmiotem naszego zainteresowania, posiada własność, którą można określić jako zależność od przekonań. Przez zależność od przekonania jakiegoś kontekstu nieekstensjonalnego rozumiem fakt, że zachowuje się on jak kontekst ekstensjonalny, jeżeli prawdziwe są zdania zdające sprawę z przekonania jakiegoś podmiotu²³. Nie wszystkie konteksty nieekstensjonalne mają tę

²² Język bywa używany jako narzędzie pomocnicze przy kontroli zachowania (zobacz w tej sprawie bardzo ciekawy artykuł Andy’ego Clarka – Clark [1998]). Jeżeli mówię do siebie: „Tam jest wyjście”, intencja związana z użyciem wyrażenia „tam” ma przede wszystkim charakter percepcyjny.

²³ oraz, że jeżeli kontekst ten angażuje jakiś podmiot, to zależność ta jest zależnością od przekonania tego właśnie podmiotu. Warunek ten jest konieczny, by uniknąć sytuacji, w których przy rozważaniu pewnych kontekstów bierzemy pod uwagę przekonania żywione przez arbitralnie wybrany podmiot.

własność – pomijając dość oczywistą kwestię kontekstów modalnych, np. czasownik epistemiczny „wiedzieć” nie posiada cechy, o której mowa. Następujące wnioskowanie nie jest bowiem poprawne:

Jan wie, że Arystoteles napisał *Analityki*.

Jan jest przekonany, że Arystoteles i najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach są jedną i tą samą osobą.

Zatem:

Jan wie, że najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach napisał *Analityki*.

Z drugiej strony bez problemu uznamy za (formalnie) poprawne następujące wnioskowanie:

Jan sądzi, że Arystoteles napisał *Analityki*.

Jan jest przekonany, że Arystoteles i najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach są jedną i tą samą osobą.

Zatem:

Jan sądzi, że najwybitniejszy filozof urodzony w Atenach napisał *Analityki*.

Kontekst „Jan sądzi, że p ” posiada zatem własność „zależności od przekonań”.

Również konteksty nieekstensjonalne, które (przynajmniej na pierwszy rzut oka) nie mają jako swoich argumentów zdań, można podzielić na zależne i niezależne od przekonań. Nie uznamy za poprawne wnioskowania:

Jan próbuje kupić pierwszy polski znaczek pocztowy.

Jan jest przekonany, że pierwszy polski znaczek pocztowy jest zarazem pierwszym europejskim znaczkiem pocztowym.

Zatem:

Jan próbuje kupić pierwszy europejski znaczek pocztowy.

Z drugiej strony interesujący nas kontekst „ a ma zamiar wskazać y ” jest kontekstem zależnym od przekonań. Jest tak, ponieważ skłonni jesteśmy uznać za poprawne wnioskowania typu:

Jan ma zamiar wskazać *Widok Delft* Vermeera.

Jan jest przekonany, że *Widok Delft* Vermeera jest jedynym pejzażem namalowanym przez artystę holenderskiego.

Zatem:

Jan ma zamiar wskazać jedyny pejzaż namalowany przez artystę holenderskiego.

Podsumowując to, co zostało dotąd powiedziane, możemy powiedzieć, że dowolna adekwatna analiza zwrotu „ a ma zamiar wskazać y ” powinna uwzględniać nieekstensjonalność oraz „zależność przekonaniową” tego kontekstu.

Trzecim faktem, który powinien być w takiej analizie uwzględniony, jest to, że zdania zawierające wyrażenie „*a* ma zamiar (...) *y*” można rozumieć jako zamiar zrealizowania pewnej sytuacji (możliwego stanu rzeczy), na który składają się podmiot *a*, relacja wyznaczona przez bezokolicznik stojący w miejscu (...) oraz przedmiot *y*. Jeżeli zgodzimy się na to założenie, dopuścimy jako poprawne następujące parafrazy zdań dotyczących intencji:

| Zdanie | Parafraza |
|--|---|
| Jan ma zamiar kupić samochód Pawła. | Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan zakupił samochód Pawła. |
| Jan ma zamiar wyjechać za granicę. | Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wyjechał za granicę. |
| Jan ma zamiar wskazać <i>Widok Delft</i> Vermeera. | Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wskazał <i>Widok Delft</i> Vermeera. |

Do powyższych trzech obserwacji można dodać następujące przypuszczenie: zmienna *y* w kontekście będącym przedmiotem naszego zainteresowania reprezentuje jedynie nazwy generalne, jednostkowe (a zatem deskrypcje określone) albo, ujmując rzecz inaczej: w kontekście tym nazwy jednostkowe są zawsze (ukrytymi lub jawnymi) wyrażeniami deskryptywnymi. Co przemawia na rzecz tej hipotezy? Załóżmy mianowicie, że sprawy mają się inaczej i w pewnych sytuacjach zamiar wskazania dotyczy przedmiotu, z którym nadawca wypowiedzi nie wiąże żadnej indywiduującej ten przedmiot wiązki cech. W takim wypadku wybór tego, a nie innego przedmiotu jako *celu* wskazania byłby często faktem trudnym do wytłumaczenia. Czy mogą mieć zamiar wskazania Jana, o ile nie wiążę z Janem pewnej wiązki cech indywiduujących?

Sprawy mają się tutaj inaczej niż w wypadku kontrowersji deskrypcjonizmu i tzw. nowej teorii odniesienia w kwestii imion własnych. Przedstawiona przed chwilą linia rozumowania pozornie przypomina argument Searle’a i Dummetta przeciwko jednej z tez nowej teorii odniesienia – mianowicie tezie o przyczynowej naturze odniesienia²⁴. Pozornie też stosuje się względem niej ten sam zarzut – pomylenia kwestii semantycznych z metasemantycznymi²⁵. Chciałbym podkreślić, że wspomniana analogia zawodzi tu zupełnie. Warunkiem koniecznym zamiaru wskazania przedmiotu jest to, że wiemy, który przedmiot zamierzamy wskazać – intencja wskazania zakłada wiedzę o unikatowych własnościach przedmiotu. Dla-

²⁴ Zobacz w tej sprawie – Stalnaker [2003], s. 173–174.

²⁵ Kwestię nazwiemy semantyczną, jeżeli dotyczy problemu, *jaka jest wartość semantyczna wyrażenia*, nazwiemy ją kwestią metasemantyczną, jeżeli dotyczy problemu, *na mocy jakich faktów wyrażenie posiada taką, a nie inną wartość semantyczną*. Dystynkacja pochodzi od Kaplana [1989]b.

tego można sądzić, że argument nazwowy w interesującym nas kontekście jest zwrotem opisowym.

Uwzględniając wszystkie te postulaty, proponuję następującą (ostateczną) parafrazę zwrotu „*a* zamierza wskazać przedmiot *y*”:

a zamierza zrealizować stan rzeczy, że *a* wskazuje (*ty*) (*a* jest przekonany, że $P(y)$)

W efekcie mamy zatem zamiast „Jan ma zamiar wskazać *Widok Delft Vermeera*”:

Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wskazuje (*ty*) (Jan jest przekonany, że *y* jest *Widokiem Delft Vermeera*).

W ramach tych parafraz można prezentować podział na intencje percepcyjne i konceptualne, odwołując się do rodzajów własności, które są reprezentowane przez predykat „ P ”²⁶. Jeżeli P wyraża własności pola widzenia – jego struktury i jakości – nazwiemy intencję *percepcyjną*. Jeżeli P wyraża własności nieodnoszące się do pola widzenia, nazwiemy intencję *konceptualną*. Jeżeli P wyraża *zarazem* własności nieodnoszące się do własności pola widzenia oraz odnoszące się do własności pola widzenia, nazwiemy intencję *mieszaną*.

Powróćmy teraz do przykładu naszego zdania:

[10] To [wskazujemy na pomnik Mickiewicza] jest pomnik największego polskiego astronoma.

Używającemu go podmiotowi towarzyszą zarówno pewne intencje percepcyjne, jak i konceptualne. Intencją percepcyjną będzie tu ta intencja, na którą składa się przekonanie, że wskazuje się pewien, znajdujący się w centrum pola uwagi, przedmiot o takim kształcie, kolorze, lokalizacji względem innych przedmiotów w polu widzenia itd. Intencjami konceptualnymi będą tu intencje, na które składają się przekonania nadawcy, że wskazuje się przedmiot będący pomnikiem przedstawiającym Kopernika, autora *De revolutionibus orbium coelestium* itd.

Sądzę, że większość sytuacji, w których podmiot ma zamiar wskazać pewien przedmiot, może być zanalizowana w ten sposób – tzn. zanalizowana w terminach *mieszanych intencji*. To, co jest tutaj istotne, to *wpływ*, jaki mają intencje na zachowanie towarzyszące wskazującemu użyciu wyrażenia. Sądzę również, że w większości wypadków zasadnicze znaczenie odgrywają tu intencje percepcyjne – intencje konceptualne schodzą zaś na plan dalszy.

W literaturze przedmiotu można napotkać rozważania zbliżone w treści do powyższego. John Perry²⁷ odróżnia na przykład *intencje ukierunkowujące* (termin

²⁶ Może być predykatem o dowolnej złożoności – np. koniunkcją predykatów o bardziej elementarnym charakterze.

²⁷ Perry [2001].

pożyczając od Kapłana) od szeroko pojętych intencji towarzyszących wygłoszeniu zdania zawierającego jakieś użyte wskazująco wyrażenie:

Z drugiej strony, desygnacja wygłoszenia wyrażenia „ten człowiek” nie jest automatyczna. Istotna jest tu także intencja nadawcy. Może być tak, że gdy mówię ‘Ten człowiek ukradł mój portfel!’, a w miejscu, na które wskazuję – po drugiej stronie ulicy – stoi kilku ludzi. To, do którego się odnoszę, zależy od mojej intencji. Mam w tej kwestii prawo decyzji i wyboru.

Z drugiej strony musimy być w tej kwestii ostrożni. Załóżmy, że po drugiej stronie ulicy stoi dwóch mężczyzn, Harold ubrany na brązowo oraz Fred – na niebiesko. Harold ukradł mój portfel, ale żywię też błędne przekonanie, że Harold jest człowiekiem ubranym na niebiesko. Mam zamiar desygnować Harolda *poprzez* desygnowanie człowieka ubranego na niebiesko. Z tego powodu wskazuję na człowieka ubranego na niebiesko, gdy mówię ‘ten człowiek’. W takiej sytuacji desygnuję człowieka ubranego na niebiesko, nawet jeżeli moje wskazywanie mija się z celem. Moja intencja, aby wskazać człowieka ubranego na niebiesko, jest istotna dla tego, kogo desygnuję, oraz dla tego, co mówię, moja intencja wskazania Harolda nie jest istotna. W takiej sytuacji mówię coś, czego nie chciałem powiedzieć, mianowicie, że Fred ukradł mój portfel, nie udaje mi się zaś powiedzieć tego, co chciałem – że zrobił to Harold. Nie każda intencja referencyjna ma zatem, w przypadku wyrażen wskazujących, znaczenie, istotna jest tu tylko intencja bardziej podstawowa, którą za Kaplanem nazywać będę *ukierunkowującą* (Perry [2001], s. 60).

W swoim dalszym wywodzie Perry tak definiuje intencje ukierunkowujące:

Przez intencje ukierunkowujące rozumiem intencję odniesienia się do przedmiotu *x*, biorącą się ze znaczenia czyichś słów oraz kontekstu [...] (tamże, s. 60).

Stosując tę definicję do podanego przed chwilą przykładu, musimy powiedzieć, że intencja odpowiedzialna za wskazanie Freda, gdy wygłaszane jest zdanie ‘Ten człowiek ukradł mi portfel!’, „bierze się ze znaczenia czyichś słów oraz kontekstu”. Owo „znaczenie czyichś słów” to nic innego niż reguła wiążąca wyrażenie ‘ten człowiek’ z kontekstem. Powstaje pytanie: z jakim elementem kontekstu (i w związku z tym, co rozumie się tu przez „kontekst”)? Elementem tym jest albo intencja, albo gest wskazujący – w pierwszym wypadku wyjaśnienie Perry’ego jest koliste, w drugim jest po prostu uznaniem gestu wskazującego za semantycznie istotny.

Pozostawiając te wewnętrzne trudności koncepcji Perry’ego poza zakresem naszych zainteresowań, zastanówmy się, jak zanalizowalibyśmy sytuację opisaną przez Perry’ego w terminach odróżnienia konceptualne–percepcyjne. Jako nadawcy wypowiedzi mamy z pewnością zamiar wskazać *człowieka, który ukradł nam portfel* (jest to intencja konceptualna – nie jest związana bowiem z niczym dostępnym w percepcji). Poza tym zamiarem żywimy także pewne przekonania co do tego, jakie własności ma człowiek, który ukradł nam portfel. Jednym z takich (fałszywych) przekonań jest to, że nosi on niebieski płaszcz. To ostatnie przekonanie

należy odróżnić od przekonania związanego z percepcją: że złodziej mojego portfela oraz osoba, która jest dana w percepcji jako nosząca niebieski płaszcz, są jedną i tą samą osobą. Możemy zdać sprawę z tych faktów za pomocą zdań:

[a] Jan ma zamiar wskazać osobę, która ukradła mu portfel.

[b] Jan jest przekonany, że osoba, która ukradła mu portfel, nosi niebieski płaszcz.

[c] Jan ma zamiar wskazać (konkretną) osobę, która nosi niebieski płaszcz.

[d] Jan jest przekonany, że osoba, która nosi niebieski płaszcz, jest osobą, którą lokalizuje w tym a tym miejscu pola widzenia²⁸.

[e] Jan ma zamiar wskazać osobę, którą lokalizuje w tym a tym miejscu pola widzenia.

[c] jest konsekwencją [a] i [b]; [e] konsekwencją [c] i [d]²⁹. W języku naszych parafraz wnioskowanie to przybiera postać następującą:

Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wskazuje ((ιy) ($B_{Jan} y$ jest osobą, która ukradła mu portfel))³⁰

$B_{Jan} ((\iota y)$ (y jest osobą, która ukradła mu portfel) nosi niebieski płaszcz)

Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wskazuje ((ιy) ($B_{Jan} y$ jest osobą, która ukradła mu portfel & y nosi niebieski płaszcz))

$B_{Jan} ((\iota y)$ (y jest osobą, która ukradła mu portfel & y nosi niebieski płaszcz) = ((ιz) (z jest osobą, którą lokalizuje w tym a tym miejscu pola widzenia)

Jan zamierza zrealizować stan rzeczy, że Jan wskazuje ((ιy) ($B_{Jan} y$ jest osobą, którą Jan lokalizuje w tym a tym miejscu swego pola widzenia))

Jeżeli któraś intencja (opisana przez zdania [a], [c] oraz [e]) ma wpływ na odniesienie wyrażenia użytego przez Jana (w sytuacji opisanej przez Perry'ego), to jest to intencja opisana przez zdanie [e] oraz jego parafrazę [e]'. Nie zmienia to w niczym faktu, że intencję tę posiada Jan, *ponieważ* posiada inne intencje oraz przekonania. [e] jest bardziej podstawowe od innych intencji w sensie następującym: jest bezpośrednio związane z działaniem Jana – jest czynnikiem decydującym o tym, że dokona takiego, a nie innego aktu wskazania. Takie właśnie intencje (*prima facie* percepcyjne – choć mieszane, jeżeli dokonamy ich analizy) można uznać za najrozsądniejszą kandydaturę na parametr występujący w funkcji znaczeniowej wyrażen użytych wskazująco.

²⁸ Wyrażenie „to a to miejsce” jest tu skrótem, a nie zamaskowanym wyrażeniem wskazującym. Można w jego miejsce podstawić np. opis „na lewo od kwiatów” itd.

²⁹ Na mocy własności kontekstu „ma zamiar”, którą nazwaliśmy „zależną od przekonania”.

³⁰ Nie interesuje nas tu sytuacja, w której Jan nie ma określonego przekonania na temat tego, kim jest złodziej portfela. W takiej sytuacji parafraza ta jest nieadekwatna. Termin przekonaniowy jest tu jednak użyty relacyjnie, a nie pojęciowo (w sensie Quine'a – zobacz Martinich [1985], s. 332).

Wspomniany przed chwilą związek intencji percepcyjnych z celowym zachowaniem nadawcy wypowiedzi doprowadził niektórych do omówionego w poprzednim rozdziale poglądu, że intencje te są *istotniejsze* od gestów wskazujących. Ale wniosek taki jest wynikiem pomylenia czynnika wpływającego na referencję z czynnikiem, który *zazwyczaj współwystępuje* z czynnikiem wpływającym na referencję. Ostry i jasny gest wskazujący zazwyczaj wskazuje na ten sam przedmiot, którego dotyczy odpowiednia intencja percepcyjna. Ta ostatnia jest bowiem przyczyną wykonania tego właśnie gestu. Zastąpmy go jednak dowolnym *innym* ostrym i jasnym gestem wskazującym, a intencja nie będzie miała żadnego znaczenia dla tego, co zostało powiedziane.

Znajdowanie się w centrum pola uwagi

Teoria uznająca za parametr decydujący o odniesieniu wyrażenia użytego wskazująco znajdowanie się w centrum pola uwagi nadawcy była po raz pierwszy bronią przez Bertranda Russella w pracy *Human knowledge: its scopes and limits*³¹. We współczesnych dyskusjach nad problemem Kaplana dyskutowane są przykłady przemawiające na jej korzyść³². Można zilustrować ją przez odwołanie się do klasycznych eksperymentów Stroopa z roku 1935³³ dotyczących fenomenu skupiania uwagi. Wyobraźmy sobie, że mamy na kartce wypisany ciąg następujących słów:

kot, krowa, koń, słoń, zebra, OSA, mrówka, pająk, szynszyla, żbik

Wyobraźmy sobie teraz, że ktoś podchodzi do nas, wskazuje ręką na ten ciąg i wygłasza jedno z następujących zdań:

[11] Bardzo nie lubię tego owada.

[12] To słowo ma trzy litery.

Otóż skłonni będziemy interpretować [1] oraz [2] jako zdania mówiące coś odpowiednio o osie oraz słowie „osa”. Dlaczego? Słowo „osa” w powyższym ciągu wyróżnia się bowiem swoją wielkością, czcionką oraz (centralnym) położeniem. Zwolennik teorii centrum pola uwagi będzie skłonny bronić tezy, że przedmiot denotowany przez użyte demonstratywnie wyrażenie jest zawsze przedmiotem, który – tak jak rzeczownik „osa” w powyższym przykładzie – znajduje się w centrum pola uwagi.

³¹ Russell [1948]. Zobacz w tej sprawie także: Roberts [1984]. Russell rozszerzał teorię „centrum pola uwagi” na wszystkie wyrażenia okazjonalne.

³² Zobacz np. Brinck [2002].

³³ Zobacz w tej sprawie np. *John Duncan Attention in the Human Brain*, w: Keil i Wilson [1999].

Teorii tej można przeciwstawić szereg kontrprzykładów. Lawrence Roberts³⁴ przekonywająco argumentuje na rzecz tezy, że w wielu sytuacjach znajdowanie się w centrum pola uwagi nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem bycia desygnatem wyrażenia użytego wskazująco. Nie jest warunkiem koniecznym, ponieważ coś może być desygnatem i nie być w centrum pola uwagi nadawcy. Wyobraźmy sobie, że ktoś zwraca się do nas w dialogu, mówiąc:

[13] Praca, o której wspominałeś, to najlepsza rzecz, jaką napisano w tym kraju.

W centrum pola jego uwagi znajduje się raczej praca, o której mowa, niż Polska. Nie jest bycie w centrum pola uwagi warunkiem wystarczającym, ponieważ przedmiot będący w centrum pola uwagi może być różny od desygnatu wyrażenia użytego wskazująco. Zdanie [13] i tutaj posłużyć może za kontrprzykład: praca, która znajduje się w centrum pola uwagi, nie jest oczywiście desygnatem wyrażenia „ten kraj”.

Należy w tym miejscu uczynić jedno zastrzeżenie: w badaniach nad fenomenem uwagi zwykło się odróżniać od siebie stany skupienia uwagi „uwarunkowane oddolnie” od stanów skupienia uwagi „uwarunkowanych odgórnie”. Pierwszy typ stanów skupienia uwagi na jakimś przedmiocie obejmuje przypadki takie jak użyty w tym rozdziale przykład z wypisywaniem słów. Skupienie uwagi na jakimś przedmiocie nie jest tu efektem świadomego i celowego działania. Drugi typ stanów skupienia uwagi jest efektem przemyślanego i świadomego działania – gdybyśmy np. głośno odczytywali gdzieś listę wyrazów wypisanych na poprzedniej stronie, skupienie uwagi na każdym z odczytywanych wyrazów byłoby ukierunkowane „odgórnie”.

Otóż wydaje się, że w większości³⁵ wypadków demonstratywnemu użyciu wyrażenia towarzyszy odgórnie uwarunkowane skupienie uwagi na jakimś przedmiocie. Jednakże wskazując na jakiś przedmiot, zazwyczaj skupiamy na nim uwagę, *ponieważ* chcemy kontrolować to, w jakim stopniu nasz gest zdaje jasno sprawę z tego, że *chcemy* wskazać ten, a nie inny przedmiot. Odgórnie uwarunkowane znajdowanie się w centrum pola uwagi jest w tym wypadku wtórne względem intencji. Przypuszczam, że przeoczenie tego faktu decydowało o atrakcyjności teorii centrum pola uwagi. Skoro bowiem znajdowanie się w owym centrum towarzyszy zazwyczaj wskazującemu użyciu wyrażenia, to można błędnie uważać je za czynnik decydujący o tym, jaka jest ekstensja tego wyrażenia.

Z drugiej strony przykład z ciągiem słów oraz zdaniem [1] i [2] sugeruje, że teoria centrum pola uwagi powinna skupiać się na semantycznej roli uwagi uwarunkowanej „oddolnie”. Ta właśnie wersja tej teorii będzie przedmiotem mojego zainteresowania. Tak jak w wypadku teorii gestu oraz teorii intencji pewne sytu-

³⁴ Zob. przypis 31.

³⁵ Choć nie we wszystkich – na co wskazują przykłady takie jak [11] i [12].

acje weryfikują omawianą teorię, pewne zaś falsyfikują. Problemem jednak nadal pozostaje to, jak teoria kontekstu może wyjaśnić oba typy przypadków.

*

Jak sugerują powyższe rozważania, w różnych sytuacjach komunikacyjnych za istotne dla wartości semantycznej użytego wskazująco wyrażenia skłonni jesteśmy uznać różne czynniki. Czy znaczy to, że model parametrowy jest nieadekwatny, tzn. że w jego ramach nie można opisać demonstratywnego użycia wyrażeń?

Skala

Skłonny jestem sądzić, że rzeczy mają się inaczej. Parametrowy model kontekstu nie zakłada bowiem, że wartość semantyczna wyrażeń okazjonalnych jest wynikiem uzupełnienia (przez interpretatora) wartości parametru występującego *we względnie prostej regule*. Być może odpowiednie reguły językowe są złożone – wprowadzają skalę parametrów i uznają jedne parametry za ważniejsze od innych. Nie ma powodów, by sądzić, że ‘algorytm’ interpretujący wypowiedzi (operujący na danych takich jak (i) własności kontekstu, (ii) znaczenie językowe) był prosty.

Następująca złożona „robocza hipoteza” niech będzie efektem tych rozważań:

Jeżeli D jest wyrażeniem użytym wskazująco, to D odnosi się do przedmiotu wskazanego przez nadawcę D, o ile wskazanie wyodrębniłoby ostro i jednoznacznie przedmiot (dla typowego odbiorcy w typowych okolicznościach), w innym wypadku (gdy wskazanie jest nieostre i niejednoznaczne) D odnosi się do przedmiotu, który D miał zamiar wskazać, przy czym istotny dla interpretacji zamiar to ten, o który pyta nadawcę odbiorca wypowiedzi. Jeżeli użyciu D nie towarzyszy gest wskazujący, D odnosi się do domyślnego przedmiotu (zazwyczaj będącego w centrum pola uwagi uczestników sytuacji komunikacyjnej). Gdy typowi uczestnicy sytuacji komunikacyjnej nie są w stanie wskazać takiego przedmiotu – użycie D jest niepełne.

Powyższe twierdzenie jest jedynie hipotezą i tak jak wszystkie hipotezy wymaga empirycznego sprawdzenia. Nie jest to jednak już zadanie dla filozofa, ale dla psycholingwisty (o ile uzna on rozważany tu problem za interesujący). Pojawia się tu ciekawa kwestia teoretyczna, która powstaje przy okazji rozważania wszelkich reguł podobnych do powyższej: otóż jej złożoność wyklucza, że jest ona przedmiotem wiedzy każdego użytkownika języka, tzn. że kompetentny użytkownik języka, po dokonaniu refleksji, jest w stanie zdać sprawę z jej obowiązywania. W teorii języka dominującą tradycją było zawsze to, że reguły językowe

(te dotyczące składni, semantyki oraz pragmatyki) są przedmiotem wiedzy każdego kompetentnego nadawcy-odbiorcy wypowiedzi językowych. Rozważenie tej bardzo interesującej kwestii, w tym jej stosunku do sformułowanej powyżej hipotezy, wykracza jednak daleko poza ramy tej rozprawy³⁶.

Bibliografia

Ingar Brinck

[2002] *Demonstratives, joint attention and speakers*, url.

Andy Clark

[1998] *Magic words: How Language Augments Human Computation*, w: Carruthers, Boucher *Language And Thought: Interdisciplinary Themes*, Cambridge.

Keith Donnellan.

[1966] *Reference and Definite Descriptions*, „Philosophical Review” 75: 281–304.

David Kaplan

[1975] *Dthat*, w: *Syntax and Semantics*, vol. 9, (red.) Peter Cole, New York – przedruk w Martinich [1985].

[1989]a *Demonstratives*, w: *Themes From Kaplan* (Almog, Perry, Wettstein (red.)), Oxford.

[1989]b *Afterthoughts*, w: *Themes From Kaplan* (Almog, Perry, Wettstein (red.)), Oxford.

Frank Keil, Robert Wilson

(red.) [2000] *The MIT Encyclopedia of Cognitive Science*, Massachusetts, 2000.

A.P. Martinich

[1985] *The Philosophy of Language*, Oxford.

Jerzy Pelc

[1967] *Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego*, „Studia Filozoficzne” nr 2, s. 109–134.

(red.) [1967]b *Logika i język*, Warszawa.

[1971] *O użyciu wyrażeń*, Wrocław.

John Perry

[1997] *Indexicals and Demonstratives*, w: *Companion to the Philosophy of Language* (ed. Hale, Wright), s. 586–613, Blackwells Publishers Inc., Oxford.

[2001] *Reference and Reflexivity*, CSLI Publications, Stanford.

³⁶ Chciałem bardzo podziękować Joannie Odrowąż-Sypniewskiej (Instytut Filozofii UW) oraz Mikołajowi Hernikowi (Wydział Psychologii UW) za uwagi dotyczące pierwszej wersji tego tekstu. Większości z nich nie byłem w stanie spożytkować przy przygotowywaniu tego artykułu – mam nadzieję uczynić to jednak przy najbliższej okazji.

Lawrence Roberts

[1984] *Russell on the semantics and pragmatics of indexicals* *Philosophia*, s. 111–127.

Bertrand Russell

[1948] *Human Knowledge: Its Scope and Limits*, Simon and Schuster, New York

Robert Stalnaker

[2003] *Ways a world might be*, Oxford.

Peter Strawson

[1950] *On Referring*, *Mind*, LIX.

On the Demonstrative Use of Expressions

Clear understanding of the demonstrative use of expressions, the author argues, is a complicated philosophical task. We have to decide whether relevant contextual factors that determine semantic values of demonstratively used expressions are: (i) speaker's intentions; (ii) speaker's pointings; (ii) teller-hearer attention. Arguments supporting (ii) are given – e.g. the author thinks that there are mistakes in arguments favouring intentions over pointings and that the careful analysis of the notion of intending shows that typical causes of pointings are treated as having property of influencing semantic values of expressions. However, since this last feature can be properly predicated of pointings themselves, proponent of (i) confuses intentions with effects of intentions.